

Wychodzi codziennie
o godzinie 3. po południu.

Przedpłata wynosi:
MIESIĘCZOWA: kwartalnie 3 złr. 75 centów
miesięcznie 1 „ 30

Z przesyłką pocztową:

W państwie austriackim z
Tygodnikiem Niedzielnym 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niem. 4 t. 15 sgr.
Szwecji i Danii 6 „
Francji i Anglii 2 1/2 „
Włoch 2 1/2 „
Belgii i Szwajcarii 1 1/2 „
Turcji i ks. Naddu. 1 1/2 „

Numer pojedynczy kosztuje 8 cent.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują

We LWOWIE: Biuro Administracji Gazety Narodowej przy ulicy Nowej, pod liczbą 291.
W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całej Francji i Anglii jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr. 1. We WIEDENIU: p. A. Oppel, Wollzeile. 22; tudzież pp. Haasenstein & Vogler, Neuer Markt Nr. 11. W FRANKFURcie nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein & Vogler. W BERLINIE: p. Rudolf Mosse.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cent. od miejsca ogłoszenia jednego wiersza druku, drukiem, oprócz opłaty stałej 30 cent. za każdorazowe umieszczenie.
Listy reklamacyjne nieopłacone nie ulegają frankowaniu.
Manuskrypty drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Od Wydawnictwa.

Przedpłata na Gazetę Narodową z Tygodnikiem Niedzielnym:

Na półroczną miesięczną tj. od

16. lipca do końca roku 10 złr. 85 ct.

półrocznie 10 „ —

kwartalnie 5 „ —

miesięcznie 1 „ 70

W razie gdyby żądano Tygodnika Niedzielnego więcej niż jeden egzemplarz przy Gazecie, lub pod osobnym adresem, za każdy egzemplarz nadliczbowy kwartalnie po 35 ct.

Bez przesyłki pocztowej i bez Tygodnika Niedzielnego w miejscu:

kwartalnie 3 złr. 75 ct.

miesięcznie 1 „ 30

Przedpłata przyjmuje się tylko od 1. i 16. każdego miesiąca.

Na prowincję tj. z przesyłką pocztową można prenumerować na Gazetę Narodową tylko razem z Tygodnikiem Niedzielnym; jedynie miejscowi tj. we Lwowie odbierający prenumeratorowie mogą abonować Gazetę Narodową bez Tygodnika Niedzielnego.

Dla unikania przerwy w odbieraniu Gazety upraszamy o jak najwcześniejsze przesyłanie przedpłaty.

Również upraszamy o ścisłe trzymanie się powyżej oznaczonych cen przedpłaty dla uniknięcia niepotrzebnych korespondencji i wynikających z tego kosztów przesyłki pocztowej.

„Panna Emilia“ powieść współczesna przez N. M. wydanie w tych dniach w osobnym przedruku i będzie do nabycia w Administracji Gazety Narodowej. Cena: 1 złr.; z przesyłką pocztową 1 złr. 30 ct.

Lwów d. 16. czerwca.

(Niemiecki organ lewicy węgierskiej. — *Correspondance du Nord-Est*, organ Czartoryskiego, przesłał do obozu p. Giskry).

Nowy organ partii postępowej, czyli jak ją zwykłe nazywają, lewicy węgierskiej, *Neue fr. Lloyd* wychodzący w języku niemieckim pod kierownictwem znanego ze swych finansowo-ekonomicznych prac w publicystyce francuskiej, Horna, wystawiony jest od pojawienia się swego na pociski urzędowej prasy węgierskiej.

Wiedeńskie organa, w różnych formach zależne od wpływów rządowych — nie wspominają o tym nowym organie publicystycznym, jakby nie warto o nim wspominać.

Tak z programu, jak z pierwszych numerów dziennika widać, że się nie ogranicza do bezmyślnego negacji i nie myśli robić opozycji *quand même*, lecz zajmuje się merytorycznym rozbiorem rzeczy i w szczegółowych wypadkach wskazuje drogę, która iść, i oznacza środki praktyczne, których używać należy.

Organa inspirowane zaczęły mu wyrzucać brak patriotyzmu, i występować z insynuacją, że jak dziś rzeczy stoją, każdy winien podtrzymywać i wzmacniać zaufanie do rządu, będącego u władzy, bo tylko tym sposobem dojść mogą Węgry do utraty wolności. Na to im trafia nowy dziennik odpowiada:

„Gwarancji prawdziwej wolności szukać nie należy i znaleźć nie można w zaufaniu do rządzących, tylko w samowiedzy i w poczuciu siły rządzących, którą sobie umieli zdobyć i przyswoić. Jeśli nie rozbiórą i nie wdają się, czy potrzeby ludowe są zaspokojone, raz powiemy, że jedyną podstawą uprawnioną jest i będzie to, co ma za sobą dziś legalną większość: tem samem powiemy oświecić i dalej, że podstawa legalności usunięta została z dniem, w którym dziś rządzący nie będą mieli większości za sobą.“

Tem chciał Horn uwidatnić zasadę, że wartość i znaczenie mechanizmu parlamentarnego stoją w drugim rzędzie, gdzie chodzi o dobro ludów. Na pierwszym — jak Francuzi mówią — planie stać winne potrzeby realne ludów. Co jest dziś większością, uosobioną w rządzie i parlamencie, może być jutro mniejszością — ale wymogi, właściwości i potrzeby ludowe nie podlegają takim zmianom, jak piony na szachownicy parlamentarnej. Przedewszystkiem więc organizacja w założeniu swem odpowiadać winna potrzebom rządzących, a potem dopiero rozwijać się mogą swobody, rozszerzać postępie i ustalać harmonia niekłamana między rządzącymi i tymi, których powołani zostają do rządu.

Na zarzuty ogólnikowe, że opozycja podkopuje rząd i bezwiednie prowadzi do zaburzeń, odpowiada organ p. Horna:

„Nie jesteśmy zwolennikami przewrotów gwałtownych wychodzących z „dołu“ — ale jeszcze bardziej, jako partia postępową, brzydymy się i potępiamy wszelkie przewroty z góry, które zabijają prawo i krzywdzą ludzi, pod pozorem, że ich uszczęśliwiają.“

„Zamachem stanu brzydymy się, ktokolwiek by był jego sprawcą, — czy Schwarzenberg czy Schmerling — czy też Bismarck lub Napoleon.“

„Potęga i wielkość, których punktem wyjścia jest niesprawiedliwość — postęp, który nie jest wolnym dziełem ludzi wolnych, ale jest narzucony — zawsze pozostaną tylko zakrytymi formami tyranii. Nigdy takie narzucone melioracje, nie zdają losu narodów prawdziwie poprawić.“

„Stronnictwo postępowe będzie i musi walczyć przeciw zachciankom tego rodzaju.“

Co do sprawy oświaty, która dotąd prawie odłogiem leżała, tak się wyraża *Nowy węg. Lloyd*: „Wolności nauczania i uczenia się domagamy się najusilniej i żądamy, aby wolność oświaty była zupełną, tak w oboc rządu jak wobec kościoła, aby przeszkód nie mógł stawiać ani jeden ani drugi pod żadnym warunkiem. Przez to nie zwalniamy rządu, biorącego podatki od ludności i będącego administratorem grosza publicznego, od obowiązku wspierania i podtrzymywania szkół i zakładów naukowych.“

Ponieważ z różnych stron, a między innymi z ultra-konserwatywnych, odzywały się głosy, że organ, podkopujący ufność do rządu, jest nie na czasie, bo ludzie, stojący na czele rządu, zasługują na bezwzględna ufność, więc i do tych się zwraca z nieprzyjemnymi przypominaniem, ale prawdziwymi reminiscencjami z r. 1848:

„Gwarancji swobód narodowych u rządu, jakiby on był, i u władzy, choćby tylko faktycznej, szukają ci jedynie, którym pozostało z r. 1848/9 miano: *Muska-vezetők*“ (drogoszka Moskali).

Aluzja to do tej małej frakcji arystokracji węgierskiej, która czy przez koligację z Niemcami, czy przez ocieranie się ustawicznie o sfery dworskie, zapomniała o swym rodowodzie, i z których niektórzy jako komisarze cesarza dodali moskiewskiemu komendantowi wojskowemu do pomocy i usługi, niektórzy jako nieprzyjaciele otwarci wojsk węgierskich i zwolennicy pomocy Moskwy przeciw Węgrom, stali wtedy po stronie Jelacyków, Paszkiewiczów, Hajnauów, itd.

Nowy ten organ porusza także jedną kwestję ekonomiczną, nader dla Węgier drażliwą, tj. sprawę kolei tureckich, które otrzymały, jak mówią, koncesję sułtana. Po Nowym roku przybył był do Wiednia pełnomocnik turecki Daud-basza, w celu porozumienia się w rzeczach kolejowych z rządem austriackim. Tu trzeba nadmienić, że nie z rządem Przedlitawii, lecz z ministrami do spraw wspólnych konferował, mianowicie z pp. Beustem i Beckem.

Niektórzy mówili, a dzienniki półrządowe węgierskie apodyktycznie utrzymywały, że bez przyzwolenia rządu, a względnie sejmiku węgierskiego, o złączeniu dróg (żelaznej kolei) tureckich z europejskimi i mowy być nie może, gdyż turecko-serbska kolej musi być związana z węgierską siecią kolejową. Mówiono także, że minister-przewodnik węgierski, hr. Andrassy, już się porozumiał z ministrami wspólnymi, pp. Beckem i Beustem, i pełnomocnikiem tureckim, że rzecz już w porozumieniu załatwiona, i chodzi tylko o pozyskanie funduszy na budowę. W Wiedniu się cała suma potrzebna nie znalazła, Daud-basza wyjechał do Paryża — jak się zdawało, tylko w interesie finansowym.

Długo nie było słyhać o rezultacie jego zabiegów. Teraz *N. fr. Lloyd* peszteński tak rzecz przedstawia: Towarzystwo kolei południowej (*Südbahn-Gesellschaft*), na którego czele stoi Rothschild, a które utworzone zostało z różnych linii kolejowych z Wiednia n. p. idzie przez Gloggnitz do Tryestu i Włoch, z Budy na południowe Węgry i Styryję i t. d.), porozumiało się z postannikiem Turcji, a przez tego z Portą Otomańską i z ministrami Austrii do spraw wspólnych, z pominięciem węgierskich, i przyrzekło swym wpływem dostarczyć funduszy na budowę kolei tureckich, które iść będą z Turcji nie przez Serbię — jak pierwotnie było projektowane — przez Stambuł, Salonikę, Belgrad, Peszt, Wiedeń, Paryż — tylko przez Bośnię w kierunku takim, by się złączyły koło rzeki Sawy z tą odnogą kolei żelaznych, które należą do *Südbahn* (w notowaniach giełdy paryskiej zwane „Lombards“, bo do przedsiębiorstwa i sieci kolei lombardzkich należały).

Z jednej strony więc tureckie koleje szyby tylko przez terytorjum swoje, nie dotykając lenniczej Serbii — z drugiej zaś ze szkoda materialną krajów św. Szczepana, a nawet Wiednia, przerywałyby tylko terytorjum Przedlitawii.

Nowy Lloyd pyta: czy to sejm i kraj przyjmą obojętnie? i czy ministerjum poczuwa się do powinności zdania sprawy w tym względzie?

W ogólności — jak dotąd przynajmniej — nowy organ węgierski z wielką znajomością rzeczy i dobrą wiarą redagowany, tak że wolno wnosić, iż i o naszych sprawach natrafimy na inne zapatrzywania, jak w jego imienniku *Pester Lloydzie*, który co do nas — w niczem się nie różni od subwencjonowanych wiedeńskich i zamieszcza o nas artykuły z wiedeńskiego biura prasowego.

Ministerjum do spraw wspólnych i przedlitawskie umie snać, gospodarować nie źle swym funduszem dyspozycyjnym.

I w organach zagranicznych wpływu tego dopatrzeć się można.

Od niejakiego czasu i paryżka *Corresp. du Nord-Est* nosi na sobie cechę ministerjalności austriackiej. Składa się ona z depesz telegraficznych, i z krótkich korespondencji, przeznaczonych dla informacji publicystyki francuskiej i niemieckiej. Korespon-

dencje takich pism litografowanych z założenia swego, streszczają w krótkości najważniejsze wiadomości, godne uwagi i mało znane.

Publicystość, a nawet dziennikarstwo francuskie, mało obeznane z cudzemi zprawami, bierze na serio i uważa za prawdę, co jej przedstawia taka *Corresp. Havas* albo *Wolf* albo *d'Orient* i tyle innych.

Przed rozpoczęciem przedsiębiorstwa *Nord-Est*, dużo rzeczy różnorodnych rozgłaszano, czem się się przedewszystkiem będzie zajmowała ta nowa litografowana korespondencja i czem się ma różnić od innych, jej podobnych. Ma podawać, powiadano, wszystko niestandardnie jak inne, nosić na sobie (i dowodzić to swemi doniesieniami) piętno niezależności, kontrolować Północ, Wschód i południową Europę i stać się — jak to przemawia od czasu do czasu interesowani naiwni — niezbędną koniecznością, wypełnieniem widocznej próżni w piśmiennictwie periodycznem, czemś nadzwyczaj pożytecznem dla cierpiącej ludzkości, prawdą Bożą i bieżącą cnotą i złością na wielkich tego świata.

Dziś niema człowieka, obdarzonego zdrowym zmysłem, któryby nie przyznał, że *Corr. du Nord-Est* redagowana jest w duchu ministerjalnym. Czy tylko z dobrej woli i z własnego natchnienia, nie przesadzamy. Przypatrzmy się np. numerowi świeżej daty z d. 9. bm. Jak tam przedstawiono rzeczy nasze?

Mowa ministra rolnictwa w korespondencji z Wiednia streszczona z dodatkiem, że jeden następ jej podaje *qui se recommande par lui-même à votre attention*.

Ze sprawą biskupa Rudigiera złączona tam nasza. Po zaprzeczeniu, że woźny nie dotknął się ramienia biskupa, jest sucha uwaga, że rząd zdaje się być przekonany, iż podstawa silna (*résolue*) ułtwi przedzą zwyciężenie trudności w tej kwestii, niż polityka wyczekiwania i półśrodki, w kwestii galicyjskiej zaś przeciwnie, rząd woli iść drogą transakcji.

Opisuje dalej, co rząd postanowił w sprawie języka polskiego.

Dla czegoż zaś w urzędach finansowych (gdzie są same prawie liczby, a referaty mało znaczące) aż trzech lat potrzeba, do zaprowadzenia języka polskiego, tak powiada *Corr. du Nord-Est*.

1. Urzędnicy są tam w większej części Niemcy (a w Węgrzech i Krocacji?).

2. Nie można ich zastąpić Polakami w krótszym przeciągu czasu jak w latach trzech.

3. Raptowna zaś zmiana mogłaby zamieszanie nie małe w urzędowych czynnościach spowodować (*un changement rapide pourrait amener une perturbation fâcheuse dans l'expédition des affaires*).

Nie powiemy o tem nic, tylko o wyrazie wiele znaczącym: *voies des transactions*. Jeśli prawdy wykrywać nie chcemy, to chyba na taką definicję „transakcji“ musielibyśmy przystać: Władza daje, więc bierze — bo i w tem transakcja, że jedna strona decyduje, a *Nord-Est* konstatuje.

Względem to jakby ministerjum powiedziało:

„Wysię przedłożyli rezolucję sejm, w której streszczono potrzeby i żądania kraju.“

„Myśmy ją odrzucili.“

„Teraz w drodze administracyjnej wyekspedujemy, co cesarz zeszłego roku podpisał. Wam wolno tylko cieszyć się, z pokorą konstytucyjną przyjmować takie łaski, a my się postaramy by to, co się wam da, wydawało się na oko jako *pactum bilaterale*, na obopólnych ustępstwach oparte.“

Dzienniki wiedeńskie nawet półrządowe nie mogą korzystać z wiadomości *Nord-Est* co do naszego kraju, bo to samo i niemal w tych samych wyrazach otrzymują z biura prasowego.

I tu można powiedzieć: *C'est le ton, qui fait la musique*.

Korespondencja Gazety Narodowej.

Petersburg d. 8. czerwca.

(aß) Kijów posiada na 77.949 dusz ludności samiego duchowieństwa prawosławnego świeckiego 1738 mężczyzn i 577 kobiet, a oprócz tego 517 mnichów i 423 mnisek prawosławnych, a tylko 8 osób duchownego stanu katolickiego, 5 ewangelickiego, czyli na ogół 3255 osób prawosławnych stanu duchownego jest 13 innych wyznań tolerowanych — zasługując zatem, by mu poświęcić jeden list. Jeżeli kto zechce mahometanizmowi i katolicyzmowi wytykać mnogość duchowieństwa w Mekce i Rzymie — nie mówiąc już o mieście Moskwie, możemy mu postawić przed oczy kijowskich cerkwi i czernie wraz z duchowieństwem świeckiem. Do studiów społecznych skończyli to przykład, do czego dochodzą panujące kościoły. Pod całym zaborem moskiewskim nie masz tylu zakonników katolickich, ilu prawosławnych posiada jeden Kijów. A gdy w Kijowie 8 osób stanu duchownego (wraz z zakrystjanem i organistą) wystarcza na przeszło 13.000 katolików, to w prawosławnej ludności wypadła 1 osoba duchownego stanu prawie na 20 wiernych! Czyż nie słusza wolać o zniesienie co rychlej zapomogi 400.000 rubli dla prawosławia, jaką placą wysłasy bez wyjątku mieszkających Wołynia, Ukrainy i Podolia, a szczególnie katolicy, jako ludzie buntowniczości ducha? A kiedy klasztor katolicki zniesiono, jako „sprzeczne z duchem postępu i cywilizacji“ — więc niechże zniósą i pewnie niepostępowe a rozwijające życie prowadzące klasztory prawosławne w Kijowie i prowincjach Zabranych. Czas by wziąć na uwagę, że liczba duchowieństwa dwa razy tam większa od liczby kupców (958 mężczyzn i 1003 kobiet); to już przesada pobożności.

Kijów, znajdujący się w wyjątkowym położeniu, ma też swoje cechy tak odrębne, iż trudno je pojąć i zrozumieć. Do rzędu takich należy i rada uniwersytecka. Przed laty Matwiejew, profesor akuszerji (daś rektor) wniósł, by przyznać bez egzaminów stopień doktora filologii przelginiowi, i medycy, a raczej większości rady na to przystała. Jeden tylko wydział filologiczny zaprotestował *in granis* — a dziennikarstwo tak wielkie oburzenie okazało, że pod pretekstem jego i ministerstwo oświaty nie zatwierdziło danego dyplomu, a sławny redaktor *Kijewianina* zrzec się mianu doktora, i zwrócił swą czynność na łajanie Polaki i Polaków, które to pole według Moskali nie wymaga stadów.

Otóż oburzona rada wazechnicy postanowiła znieszyć cały wydział filologiczno-literacki i nie zostawić ani jednego profesora. Trzeba było ukarać nieprzyjaciół państwowości Moskalców za to, że są wściekłymi. *Zniewolę ministerstwa narodowego profesorów* opisuje, co teraz przedstawiało ku osiągnięciu tego celu.

Kończył się termin 5-letniej profesury Deltowa, profesora literatury rzymskiej. Wydział filologiczny jednogłośnie pozostawił go nadal, ale medycy z Matwiejewem przy głosowaniu w radzie uniwersyteckiej odrzucili go zupełnie. Dellen w Niemczech jeszcze wydał *Car-men saeculare* Horacego, a w Kijowie *Germania* Tacyty. Wszelchnia charkowska natychmiast go zawezwała do siebie na katedrę, która właśnie była opróżniona. Ale też skończył się termin Gogockiego, profesora filozofii i pedagogii, i jego też odrzuciła rada uniwersytecka wbrew tyżsamemu wydziałowi. Gogocki bowiem nienawidził Szulgina i nienawidził blagi Szulgina-wskiej.

Jednakże prawdziwy triumf nastąpił, gdy przysłało głosować na Selina, profesora literatury i historii moskiewskiej i dziekana wydziału. Był to może najlepszy profesor wydziału. Wymowny, nie fanatyk, liberalny, wcale do sąjadłych kłopotów nieświadomy, dawniej był w zażyłości z Pirogowem, miał zatem wszystko co go mogło wystawiać na najwyższą nienawiść. To też gdy go wypowiedziano, pozostał się wydział bez swej ozdoby i bez dziekana. Z 11 katedr wydziału literackiego została tylko jedna zajęta przez rzeczywistego profesora, Jarockiego, a inne zawałowały. Niewybrani panowie pełnili wykłady tylko do czasu, należało więc ściągnąć nowych profesorów. Już od 1866 r. wykładał jako docent historii powszechnej p. Bilbasow, w ciągu tego czasu bronił on tezy na magistra i doktora — miał zatem prawo do profesury — cała bieda, że nie załadko Moskal, rada uniwersytecka więc wszystkich profesorów, znowu go odrzuciła. Słowem, fakultet filologiczno-literacki nieistniał prawie przez cały zeszły rok. Owoż sprytni przyjaciele Szulgina zauważyli, że teraz pora obdubować rzecz znieszoną. Podali więc do ministerjum przedstawienie, by Tarowowa, popa uniwersytetu, i Ciechanowieckiego, profesora ekonomii politycznej, zaliczyć do wydziału filologicznego, a ci mieli już dobierać kandydatów do zatwierdzenia. Na taki projekt ministerjum nie mogło się zgodzić. Owoż wbrew wszelkim prawom, obowiązującym w Moskwie — ministerjum za zgodą cara uchwiliło, że najlepiej będzie znieść wszelkie wybory na katedry wakuujące, i mianować profesorów z góry tak jak marszałków i sędziów pokoju w Zachodnich guberniach; i zaraz 4 wymienionych wyżej profesorów zamianowano. Jeżeli się nieustannym wydaje postępowanie moskiewskiego wydziału medycznego w Kijowie, odrzucającego profesorów innego Wydziału, przedstawianych przez ten Wydział inny, i woległego pozostawiając katedrę bez profesora, byle dogodzić swej fantazji, to znowu i mianowanie profesorów przez ministra, wbrew woli uniwersytetów, jest targnięciem się na prawa i przywileje tej znakomitej instytucji.

Przypuścmy, że minister na ten raz nie zbłądził, chociaż zatwierdzeniem przez niego nie wszyscy odpowiadają swemu stanowisku, to zato, usuwając z katedr mianowania profesorów przez ministra, niszczy się tę najważniejszą dzwignię, przy której zagraniczne uniwersytety stanęły tak wysoko.

To pewna, że pielęgnowanie nauki potrzeba już pozostawić samym uczonym, tak jak wzniesienie pomników mężom, zasłużonym krajowi, trzeba pozostawić uznaniu samychże ziomków i ich staraniom. Mówię to z powodu mającego się wzniesić w Kijowie pomnika hr. Bobryńskiego. Dawniej, za pieniądze kontrubucyjne miano wzniesić pomnik Chmielnickiego, jako pamiątkę wiecznej unii Ukrainy z Moskwą; teraz, jeszcze przed postawieniem tamtego, rząd i jego organa starają się o wzniesienie pomnika Bobryńskiemu, zapewne za to, że złożył cukrownię w kijowskiej gubernii i był wysokim urzędnikiem. Do wyrażenia uczuć ludności nie wolno robić nacisku przez czynowników, bo pomnik, w ten sposób wzniesiony, będzie nie na sławę, lecz na wieczną hańbę rządu, który jak za Neronów, wydaje rozkazy płakać lub śmiać się. Chcąc się przekończyć, czy posąg sympatyczny jest ludności, to pozwólcie jej zbierać składkę i samej myśleć o wzniesieniu go. A jeżeli ta ludność zamiast posągów wzniesienia mogłoby Kościuszkę lub Wandzię, albo jak kiedyś w Nowogrodzkiej ziemi, usypimy jak Mickiewiczowi i Kondratowiczowi (Szyromkowi), ta pokryta darnią góra poruszy serca i dusze potomków więcej od wszystkich posągów carów i ich feneralskich zbiorów.

Kijów fetyfikują coraz bardziej. Totleben podał plan i uznał terazniejsze warunki za niecierpalne i

niebędące w stanie wstrzymać nieprzyjaciela w razie wojny. Roboty wałowe posuwają się pędkiem, a komisja osobna ustawicznie pracuje nad wykończeniem planów ostatecznych.

Patuje jakieś niespokojne wyczekiwanie wypadków nadzwyczajnych w carskiej siedzibie, mimo że w księżną Dagmarę powiła syna. Sam car znowu zaczął pić *sapojem*; a generałowie carscy zaczęli wojska ściągać do obozów w całej Moskwie. Zakładają na lato 34 obozów wojskowych, z których największe: krasnosiełski, który obejmie 5 dywizji piechoty, 2 kawalerji i odpowiednią ilość artylerji; warszawski 6 dywizji piechoty, 1 kawalerji i artylerji; mendziobowski (kijowski) 6 pułków piechoty, 2 brygady konnicy i artylerji. Wielkie obozy wojskowe mają być rozłożone pod Kijowem, Grodnem i Kownem, saperów zaś mają wyprawić pod Ikskul (nad Dźwiną w Inflantach), tudzież pod Warszawę i Kijów. Czy to tylko zabawa dla nieprzyjaciela, czyli zbrojna demonstracja wobec któregoś z państw ościennych — niech się domyślają politycy; dość, że ruch wojenny jest niezmierny i manewry w całej Moskwie mają się odbywać na wielką skalę.

Przegląd polityczny.

Niemcy. *Gazeta Kolńska* ogłasza całą depeszę prezydenta bawarskiego gabinetu, księcia Hohenlohe, do mocarstw europejskich w sprawie ewentualnych uchwał powszechnego soboru. Dokument ten nosi datę 9. kwietnia b. r. i rozpoczyna się przypuszczeniem, że sobór powszechny, jak o tem niejednokrotnie mówiła już *Civita Cattolica* w swych urzędowych artykułach, będzie się zajmował nie tylko duchownymi, ale i prawnopolitycznymi kwestjami. Księżę zapytuje, czy nie dojrzałoby było, gdyby pojedyncze mocarstwa oświadczyły podwładnym biskupom, lub całemu soborowi, jak wielkie niebezpieczeństwa mogą spaść na ludzkość skutkiem mieszania się władzy duchownej do spraw świeckich, co nastąpiłoby niezawodnie, gdyby sobór chciał przyjąć i uznać za swoje wszystkie zasady, ogłoszone w Syllabusie. Prócz tego księżę Hohenlohe podaje pod rozwagę gabinetów jeszcze wiele innych środków, jak np. zbiorowe zastrzeżenie wszystkich mocarstw przeciw takim uchwałom soboru politycznej natury, któreby przyszły do skutku bez współudziału władz państwowych, tudzież konferencję wszystkich mocarstw przed soborem, aby na niej naradzić się co do dalszego postępowania wobec uchwał soboru. Wiadomo, że na propozycję bawarskiego gabinetu dwory odpowiedziały wymijająco, twierząc, że kwestji tak ważnej nie należy porzucić, że wprawdzie trzeba poznać uchwały soboru, a dopiero potem będzie można coś stanowczego postanowić.

Ziemie polskie. O wywiezionym biskupie augustowskim, Łubińskim, rozmaicie mówiono. Podczas gdy jedni utrzymywali, że biskup był zawsze przeciwnym wysłaniu katolickich delegatów do petersburskiego synodu, drudzy natomiast twierdzili, że biskup z początku namawiał sam do wysłania delegatów, ale potem przekonał się, dokąd ten krok wiedzie, zaczął działać w przeciwnym duchu. Słowa *Gonia Urząd*, mogą teraz łatwo przekonać każdego, jak prawym Polakiem i katolikiem był biskup Łubiński. *Goniec* pisze w dziale urzędowych komunikacji:

„Knowania biskupa sejneńskiego, Łubińskiego, wymierzone przeciwko środkom, przedsiębranym przez rząd dla zjednoczenia zarządu kościoła rzymsko-katolickiego w cesarstwie i królestwie Polskiem, uwarunkowały konieczność wydalenia go z diecezji. Dlatego biskup Łubiński został wysłany na mieszkanie do Perno. Działanie Łubińskiego przeciwko przedsiębranym środkom, wykazało się w szczególności w kwestji podprowadzenia rzymsko-katolickiej diecezji w królestwie Polskiem pod władzę kolegium duchownego w Petersburgu, na jednaki podstawać z diecezjami w carstwie. Kiedy w zeszłym roku zalecone było zwierzchnikom diecezji w Królestwie przystąpić do wyboru asessorów w kolegium, biskup Łubiński wszelkimi sposobami usunął się od rzeczywistego wykonania tego środka, w skutku czego asessor z jego diecezji przybył do Petersburga później od wszystkich innych, wybranych przez kapitułę asessorów. Dalej trwając w swem przeciwdziałaniu, biskup Łubiński starał się pobudzić do takiegoż przeciwdziałania i innych zwierzchników diecezji, rozsyłając do nich listy, w których uznawał wybór asessorów za nieprawny i oznajmiał o swym zamiarze odwołania swego asessorra. Takie knowania nie mogły być dalej cierpiane i było uznane za właściwe położyć temu tamę. Rzymsko-katolickie duchowne kolegium istnieje od początku bieżącego wieku i odbywało dalej swą czynność administracyjną względem diecezji cesarstwa i przy istnieniu od 1847 r. konkordatu ze stolicą apostolską, nie wywołując żadnych trudności ze strony biskupów rzymsko-katolickich. Zarzuty przeciwko tej instytucji powstały dopiero od czasu podjęcia kwestji podprowadzenia pod jego władzę diecezji Królestwa, co może stanowić najlepszy dowód, iż wszystkie te zarzuty mają jedynie na celu przeszkadzanie ostatecznemu zjednoczeniu zarządu królestwa Polskiego z cesarstwem.”

Kronika.

— **† Łancut** d. 15. czerwca. Dziś rano o godz. 7. min. 30 zakończył spokojnie życie znany gramatykarz polski, bibliotekarz J. Ex. hr. Potockiego, Jan Nep. Deszkiewicz w roku życia swego 73cm.

— **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się we czwartek dnia 17. czerwca b. r. o godzinie 6. wieczorem w sali ratuszowej. Na porządku dziennym: 1) Ekstabilacja praw miejskich z połowy realności pod nr. 717/4. Sprawozdawca radny p. dr. Czernyński. 2) Wnioski komisji szkolnej względem rozpisania konkursów na plany budowy gimnazjum. Sprawozdawca radny p. Wild. 3) Prośby o wyznaczenie pensji: pp. Tekli Kiełowej, wdowy po miejskim adwokacie leśnym, i Karoliny Teppowej, wdowy po kontrolorze lasy miejskiej. Sprawozd. radny p. dr. Czernyński. 4) Wnioski sekcji II. w sprawie przebudowania hotelu Angielskiego. Sprawozdawca radny p. Jasiński. 5) Wnioski sekcji III. i V. o do wygnania konkursu na posadę dyrektora budownictwa. Sprawozd. radny p. Komara.

6) Reskrypt Wys. c. k. namiestnictwa w sprawie odstąpienia placu „Castrum“ pod budowę akademii technicznej. Sprawozdawca radny p. dr. Czernyński. 7) Zamknięcie rachunków funduszu ubogich za lata 1866 i 1867. Sprawozdawca radny p. dr. Orzechowicz.

— **Komitet przeniesienia zwłok Adama Mickiewicza** z Montmorency do grobów na Wawelu, zawiązał się w Krakowie pod przewodnictwem prezydenta miasta, dr. Dietla. Tak więc myśl, przez nas podniesiona, znalazła odgłos w sercach szanownych obywateli, i mamy nadzieję, iż ich staraniem i zabiegami zmieni się w czyn. (Kraj)

— **Onegdaj** przyszła do sklepu p. Miłuszewskiego, zegarmistrza, jakaś pani, bardzo porządnie ubrana, i po krótkiej rozmowie wyszła ze sklepu. Wkrótce potem spostrzeżono, że zginał zegarek, wartości 60 złr. Podejrzanie mogło tylko paść na ową panią nieznajomą, co doniesiono zaraz policji. Policja udała się natychmiast między innemi do filii wiedeńskiego banku zastawnego — gdzie w samej rzeczy nazajutrz t. j. wczoraj ta pani z zegarkiem przybyła i aresztowana została. Przy rewizji w jej domu znaleziono kilka kartek zastawnych. Jestto żona jakiegoś dozorca więziennego.

— **Z Krakowa.** W niedzielę zebrał się wyborcy kurji trzeciej, i wyznaczyli komitet do ułożenia się z komitetem reasur mieszczańskiem względem kandydatów. Członkami tego komitetu są: Geisler, Rappaport, Salomon Deiches, Jozua Fink, Juliusz Epsztajn i Juda Birbaum. W poniedziałek odbyło się pierwsze posiedzenie.

— **Królem kurkowym** został na ten rok w Krakowie p. Poller, właściciel hotelu.

— **Z Gródka.** Podczas likwidacji majątku gminnego wysłał tutejszy urząd miejski kasjera swego, p. Blachaczka do Lwowa dla zmienienia wylosowanego obligu 1200 złr. Gdy pan B. nie wracał, wysłał komisarza policji miejskiej i kilku radnych do Lwowa, dla odszukania go. Lecz zastali po nim w hotelu pod Tygrysem tylko płaszcz i kapelusz. On sam fiakrem wyjechał do Derewacza, aby zmylić pogód, a z tamtąd zapewne dostał się do kolei czerniowieckiej i umknął na Wołoszczyznę. Lecz nie dla 1200 złr. uciekł zapewne. Posiada on bowiem w Gródku dom, daleko większej wartości. Przy likwidacji majątku gminnego pokuszają się większe braki. Wydział powiatowy zasuspendował burmistrza (notariusza, p. Henzgo) i kontrolora.

— **Zjazd lekarzy i przyrodników polskich w Krakowie.** W myśl uchwały walnego zgromadzenia lekarzy i przyrodników krakowskich, na d. 27. października 1868 r. zapadłej, obrany na tamże zebraniu „Wydział gospodarczy Igo zjazdu lekarzy i badaczy przyrody polskich“ podaje niniejszem do wiadomości publicznej, że zjazd pierwszy odbędzie się w Krakowie we wrześniu r. b. i trwać będzie dni sześć, począwszy od dnia 13. do 18. włącznie.

Wydział gospodarczy, zapraszając na zjazd ten lekarzy, aptekarzy, badaczy i miłośników przyrody polskich, poczyta sobie za miły obowiązek dołożyć wszelkich starań, aby szanownym gościom uczynić pobyt w naszym grodzie o ile można użytecznym i przyjemnym. Cieszy on się nawzajem nadzieją, że lekarze i przyrodnicy polscy licznym udziałem przyczynią się do urzeczywistnienia celu podobnych zjazdów, jakim jest: wzajemne poznanie i pouczanie się w zakresie wszelkich gałęzi nauk przyrodniczych i lekarskich, uważanych tak z bezwzględnej stanowiska umiejętności, jak i w zastosowaniu do stosunków i potrzeb miejscowych.

Oddawna istnieją już w tym celu obmyślane zjazdy lekarzy i przyrodników w Niemczech, we Francji, a nawet w sąsiednich Węgrzech; nie wątpimy więc, że i u nas zjazdy te, rok rocznie w innym miejscu odbywać się mające, okażą się równie żywotnymi i pożytecznymi. W tem przekonaniu odzywając się do szanownych kolegów, ogłaszamy jednocześnie równie niektóre ustępy z ustawy, jakoteż program zjazdu, w tym roku po raz pierwszy odbyć się mającego.

Przypomnienia z ustawy:

§. 2. Zjazdy odbywają się co rok w innym miejscu.
§. 6. W zjeździe udział mieć mogą: a) lekarze, aptekarze i badacze przyrody jako członkowie; b) inni miłośnicy nauk przyrodniczych jako uczestnicy.

§. 7. Członek zgromadzenia ma prawo: a) przedstawiać prace ustnie lub piśmiennie; b) należeć do obrad i uchwał; c) mieć udział w wycieczkach i wszelkich wspólnych zajęciach; d) otrzymać egzemplarz sprawozdania. Uczestnikom służą dwa ostatnie prawa.

§. 8. Pragnący być członkami lub uczestnikami zjazdu, winni się zgłosić najpóźniej na 2 tygodnie przed rozpoczęciem zjazdu do wydziału gospodarczego; wazakże zgłoszenia się wcześniej będą wielce pożądanymi.

§. 9. Każdy członek lub uczestnik winien przestać razem ze zgłoszeniem się opłatę w kwocie, którą wydział gospodarczy oznacza, na koszt urzędu zjazdu i druku sprawozdania, w zamian za co otrzymuje bilet wstępny.

§. 10. Pragnący zabrać głos powinien podać na piśmie, najdalej na dwa dni przed rozpoczęciem zjazdu, treść swego wykładu.

§. 11. Członkowie nieobecni mogą się wyręczyć w przedstawieniu swych prac sekretarzem zjazdu lub członkiem przez siebie wybranym.

§. 12. Goście innej narodowości będą chętnie widziani czyto jako członkowie, czy jako uczestnicy.

§. 24. Głosować mogą tylko członkowie obecni.

Program zjazdu Igo. 1) Na dwa dni przed rozpoczęciem zjazdu wydział gospodarczy urządza biuro, w którym członkowie wydziału po kolei w godzinach później oznaczonych się mających zasiadywać będą, a to w celu udzielania przyjeżdżającym wyjaśnień, wskazania mieszkań i tp. Dzień 12. września (niedziela) będzie dniem przyjęcia i rozmieszczenia gości; wieczorem schadza w ogrodzie Strzeleckim, lub w razie niepogody w reasur miejskiej.

2) W poniedziałek d. 13. września o godz. 10. z rana, zagajenie w sali Towarzystwa naukowego, podział na sekcje i proponowanie miejsc przyszłego zjazdu; o godz. 2. obiad wspólny.

3) We wtorek 14. września o godz. 10. do południa posiedzenia sekcyjne; obiad wspólny, a po obiedzie zwidzenie gabinetów uniwersyteckich w kolegium fizycznem.

4) We środę 15. września zwidzanie zakładów w Krzeszowicach i Tęczynku, tudzież zakładu sztucznego chowu psów w Dubiu.

5) We czwartek 16. września, przed południem posiedzenia sekcyjne; po obiedzie zwidzanie klinik lub szpitali i ogrodu botanicznego, tudzież obserwatorium astronomicznego i wystawy narzędzi i przyrządów chirurgicznych, opasek i wyrobów aptekarskich, przez fabrykantów krajowych i zagranicznych nadesłać się mających, jeżeli poczynione w tej mierze starania odniosą pożądaną skutek; — wieczór w ogrodzie Strzeleckim.

6) W piątek 17. września zrana zwidzanie biblioteki uniwersyteckiej, zbiorów Towarzystwa naukowego, zakładów

technicznego i muzeum przemysłowego; po obiedzie wycieczka do Swoszowic, lub według możliwości do Wieliczki.

7) W sobotę 18. września posiedzenie ogólne, wybór miejsca przyszłego zjazdu; obiad wspólny pożegnalny.

Opłata, §. 9. ustawy zjazdów przewidziana, wynosić będzie 3 złr. w. a.

Jeżeli, jakby o tem sądzić należało, szanowne zarządy kolei żelaznych zechcą obniżyć opłatę jazdy dla członków i uczestników odbyć się mającego pierwszego zjazdu w Krakowie, wydział gospodarczy nie omissza wcześniej ich o tem zawiadomić.

Kraków dnia 18. maja 1869.

Dr. Majer, przewodniczący. Dr. L. Blumenstok, sekretarz.

— **Wydawnictwo Czytelnia ludowej w Krakowie** rozesała na nowo prenumeratorem swoim na drugie półrocze dwie następnę z kolei (9. i 10.) książeczki ilustrowane. Pierwsza z nich piera J. K. Gregorowicza (Janka z Bielca), pracownika niezmordowanego na polu piśmiennictwa ludowego, z tytułu: „Pogadanki księdza proboszcza pod lipami“ pod tyt. „Nowy obrządek“, z 3ma obrazkami rysunku Kozakiewicza i Kotłisa, artystów krakowskich. Druga zaś „Obrazki historyczne“, zawiera powiastki trzy: Chłanowska w obronie Trembowli; Stefan Czarniecki, napisane przez J. Grajnera, redaktora pisma ludowego „Zorza“, i nareszcie Józef Gawron, powiastka wzięta z czasów wyprawy Jana Sobieskiego pod Wiedeń, napisana przez J. K. Gregorowicza. Piękne te powieści, ozdobione 8 obrazkami, wiele są zajmujące, a mianowicie Józef Gawron, wiościanin, który w wyprawie na Turków, zagrażających całemu chrześcijaństwu, staje jako bohater i człowiek poświęcenia, któremu Jan Sobieski wobec całego wojska dziękuje, ścisając rycerską dłoń, i darzy prostaczką szlachectwem i pięknym majątkiem ziemskim.

Przedpłata na *Czytelnia Ludową* z przesyłką pocztową wynosi rocznie 4 złr. 30 c. (2 tal. 25 sgr.), za co otrzyma sześćdziesiątka arkuszy druku w ilustrowanych 12—13 książeczkach; półrocznie 2 złr. 20 c. (1 tal. 15 sgr.) 30 arkuszy druku w 6 książeczkach. Z dodaniem premjum „Poczet panujących książąt i królów polskich“ rocznie 5 złr. (3 tal. 10 sgr.), półrocznie 2 złr. 10 c. (2 tal. 2 sgr.). Listy z pieniędzmi winne być frankowane pod adresem: „Do Wydawnictwa *Czytelnia Ludowej* w Krakowie, ulica Grodzka nr. 67.”

Proszeni jesteśmy od tegoż Wydawnictwa podać do wiadomości, że wszystkim prenumeratorem wysłane zostały w dniach 22. i 24. maja b. r. 7. i 8. z kolei książeczki pod tyt. „Plotki“ oraz „Państwo Bondarcy“, w dniach zaś 1. i 3. czerwca r. b. następnę dwie książeczki, z kolei 9. i 10. pod tyt. „Pogadanki księdza proboszcza“ i „Obrazki historyczne“, nareszcie w dniach 6., 8. i 9. „Poczet królów polskich“ na jednym wielkim arkuszu, że najdalej w dniu 15. b. m. wysłana będzie 11ta książeczka obrazkowa pod tyt. „Zła Katarzyna“. Wydawnictwo to uprasza zarazem, aby w razie nieotrzymania którejkolwiek z tych posylek, zechcieli pp. prenumeratorem, nieodbierający takowych z upływem dni 10—15 od dat powyżej oznaczonego wysłania, zawiadomić, a to celem dopełnienia poszukiwania, albowiem Wydawnictwo za zezwoleniem c. k. głównej dyrekcji poczt otrzymuje na paczki pod opaską krzyżową odpowiednie zakwitowanie urzędu pocztowego w Krakowie.

Uprasza się Redakcję innych dzienników o powtórzenie niniejszego uwiadomienia.

— **W sprawie restauracji kościoła św. Jana Chrzciciela** otrzymujemy następujące pismo:

Czyniąc zadosyć ładaniom miłośników pamiętek, zajętem się wydaniem większej fotografii kościoła św. Jana Chrzciciela, z przedpłaty której całkowity czysty dochód przeznaczony został na restaurację tego zabytku.

Fotografia ta, wielkości arkusza, wykonana została przez p. T. Szajnoka, o jej doskonałości więc nie pozwala wątpić uznanie, jakie p. Szajnok pozyskał z końcem r. z. na międzynarodowej wystawie fotograficznej w Hamburgu. Cena egzemplarza 2 złr. w. a. Osoby, życzące sobie takową nabyć, raczą się do mnie wprost zgłosić, lub do księgarni pp. Seyfartha i Czajkowskiego, gdzie urządzony został główny skład.

Przy sposobności tej czuję się zobowiązanym złożyć publiczne podziękowanie Wydziałowi Stowarzyszenia czynnej miłości bliźniego za przyczynienie się do restauracji kościoła św. Jana z funduszu Stowarzyszenia jednorazowym datkiem w ilości dziesięciu złr. w. a., niemniej p. Bolesławowi Laskowskiemu, za udzielenie większej ilości fantów na loterję fantową, urządzić się mającą w ciągu bieżącego lata na cel restauracji wspomnianego zabytku.

Lwów dnia 10. czerwca 1869.

Stanisław Kunasiewicz,

zastępca (w sprawie restauracji kościoła św. Jana) konserwatora budowli i pomników krajowych Galicji wschodniej.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— **Ogłoszenie.** Komitet c. k. Towarzystwa gospodarczego galicyjskiego ma zaszczyt zawiadomić niniejszem, iż w połączeniu z wystawą jarosławską — w dniach 19. i 20. czerwca b. r. odbyć się mająca — odbędzie się tamże równocześnie i premiowanie bydła, z funduszu przez c. k. rząd na tenże cel udzielonego.

Premiowane będą tak całe obory, jakoteż pojedyncze sztuki bydła.

PP. hodowców bydła powiatów: Cieszanowskiego, Jarosławskiego, Jaworowskiego, Mościckiego, Przemyskiego, tudzież Rawskiego zaprasza się niniejszem uprzejmie, aby do rzeczonoego popisu bydła swe nadesłać raczyli.

Lwów dnia 15. czerwca 1869.

Z komitetu c. k. Towarz. gosp. galic.

Za prezesa: **Henryk Strzelecki**. Sekretarz: **J. Grelinger-Grelinski**.

— **Sprawozdanie z walnego zgromadzenia akcjonariuszów Towarzystwa akcyjnego Czerlaskiej fabryki papieru**, odbytego na dniu 12. czerwca r. b. Obecnych akcjonariuszów 18, głosów 91.

Przewodniczący ks. Leon Sapieha otwiera posiedzenie o godzinie 7. wieczorem, i przedstawia zgromadzeniu rządowego komisarza w osobie Maurycego hr. Dzieduszyckiego.

Z kolei porządku dziennego odczytuje dyrektor Towarzystwa, p. Seweryn Smarzewski, sprawozdanie dyrekcji z toku czynności za rok 1868, z którego okazuje się, że rezultat kampanii roku ubiegłego nie ziszcł nadziei, wypowiadanych na przeszłorocznym zgromadzeniu, przeciwnie z bilansu przedłożonego wynika, że fabryka nie przyniosła nawet takiego dochodu, jaki potrzebny jest na wypłacenie kuponu. Z prywatnego źródła dowiadujemy się, że głównym powodem tego wyniku była okoliczność, iż nowa maszyna, postawiona w przyszłym roku, zamiast wyrabiać dziennie po 40 cetnarów papieru, wyrabiała 15—20,

przecho na tej nowej maszynie nie tylko nie było żadnego zysku, lecz traciło Towarzystwo. Drugi czas nie można było wykręcić, co jest wadliwym w maszynie tej o sile 150 koni, spowodowanej z jednej z najwłaśniejszych w Europie fabryk, z Szawajcarji. Nie donosił o tem dyrektor techniczny nic do dyrekcji, sam sprowadzał fabrykantów, chcąc dojść przyczyny. Dopiero zwołana komisja rzeczoznawców wykryła wady w maszynie i w fabrykacji, i dopiero przed 3 miesiącami zaczęła już maszyna wydawać do 40 cetnarów papieru dziennie, tak, że obecnie już jest w należytnym porządku, i za r. 1869 już nie będzie tego ubytku w dochodach jak w r. 1868.

Znaczną część ubytku w dochodach usprawiedliwia sprawozdawca wysokim podskokiem cen surowych materiałów, a mianowicie szmat i drzewa opałowego, z których pierwsze płacono drożej o 1 złr. 22 kr. na cetnarze, a drugie o 61 kr. na sagu, jak w r. 1867, w skutek czego zapłacono za te materiały o 26.000 złr. więcej, niżby taka sama ilość tychże w r. 1867 była kosztowała. Dowodzi jednak dalej sprawozdawca, że jeżeli kosztu wyrobu z dopiero co wzmiankowanej przyczyny zwiększone zostały, okazało się przecież że szczegółowego dochodzenia dyrekcji, że w różnych innych rubrykach wydatków znaczne oszczędności były możliwe, które mogły nie tylko pokryć ubytek w dochodach, podrożeniem cen surowych materiałów spowodowany, ale nadto zabezpieczyć znaczną nadwyżkę zysku. Gdy bowiem na 1 cetnar papieru szmatowego, według własnego zdania dyrektora fabryki, w najgorszym razie nie powinno wyjść więcej nad 175 ft. szmat, spotrzebowano w r. 1868 na 1 ctr. papieru 208 ft. szmat, spotrzebowano więc nad istotną potrzebę 33 ft. szmat na cetnarze papieru, co uczyniło różnicę w rocznym wydatku na szmaty 11.808 złr. Drzewa zużyto w r. 1867 $\frac{3}{100}$ sagu na cetn. papieru, a w roku 1868 $\frac{4}{100}$, a zatem o $\frac{1}{100}$ więcej. Zużyto tedy więcej 302 sagów w wartości 10.718 złr. Już więc tylko na tych 2 rubrykach można było zaoszczędzić 22.500 złr.

Podobna kalkulacja możebnych oszczędności we wszystkich rubrykach wydatków rchnu wykazuje możebną oszczędność kosztów wyrobu około 3 złr. na cetnarze papieru, która byłaby umożliwiła obniżenie cen wyrobów, a tem samem nie tylko zabezpieczyła łatwy ich obdyt, ale zarazem i taki zarobek, jakiego według rezultatów lat poprzednich oczekiwać należało i w roku bieżącym.

Lecz nie tylko wysokość kosztów wyrobu, ale zarasem i nieodpowiednia jakość towaru, stwierdzona licznymi skargami odbiorców, była powodem ubytku dochodów, bo utrudniła obdyt, i dlatego z rocznego wyrobu 40% zostało na składzie niesprzedanych.

Wine strat, poniesionych z braku oszczędności, braku kalkulacji i w skutek nieodpowiedniego wyrobu przypisuje sprawozdanie miejscowemu zarządowi fabryki, który miał sobie powierzona bezpośrednią administrację pod własną odpowiedzialnością; dyrekcja w zaufaniu do zarządu, usprawiedliwionem rezultatem lat poprzednich, pozostawiała na stanowisku, określonym statutami, to jest: zachowując sobie kierunek całości interesu i zwierzchnią kontrolę, zostawiała bezpośrednią administrację w rękach zarządu.

Dopiero zamknięcie rachunków z pierwszego półrocza 1868 odkryło zmieniony stan rzeczy i spowodowało dyrekcję do ścisłego wglądu w tok administracji fabrycznej, a szczegółowe przez nią przedsięwzięte dochodzenie wykryło powyż wytknięte błędy w administracji, przez zarząd popełnione.

Taki stan rzeczy wymaga szybkiej i stanowczej naprawy. Statuta dają dyrekcji tylko prawo suspendowania dyrektora, i to tylko z motywów w §. 34. statutu wyraźnie określonych. Prawo usunięcia dyrektora i mianowania jego następcy zastrzeżony statutu walnemu zgromadzeniu.

Oddając więc tę sprawę pod decyzję zgromadzenia, oświadczając sprawozdawca, iż według przekonania dyrekcji, opartego na gruntownem i szczegółowem rozpoznaniu rzeczy, fabryka Czerlaska łączy w sobie wszelkie warunki żywotności, i że pod takim kierownictwem, jakiego jej potrzeba, może ona nie tylko wyrównać poniesiony uszczerbek, ale powrócić do kwitującego stanu i zabezpieczyć akcjonariuszom owe korzyści, do których ich udział w tem przedsiębiorstwie prawo im nadaje. Kończy zatem sprawozdawca, prosząc imieniem dyrekcji, aby zgromadzenie upoważniło ją do zaprowadzenia stanowych zmian w administracji, które ona na najbliższem walnem zgromadzeniu do zatwierdzenia przedstawi.

Po odczytaniu sprawozdania śada i otrzymuje głos dyrektor fabryki, i czyta swoje usprawiedliwienie na poczynione mu w sprawozdaniu zarzuty.

Głównie stara on się wykazać, że powiększenie kosztów wyrobu, pominając podrożenie materiałów, spowodowane zostało nie z braku oszczędności z jego strony, ale z braku odpowiednich materiałów, i tak obstała przy swoim zdaniu, że na 1 cetnar papieru mniej więcej 175 ft. zużyte być winne, ale twierdzi, że rozumiał szmaty czyste i krajane, a brak takich spowodował, że zużyto daleko więcej. Większą ilość zużytego drzewa przypisuje temu, że nie miał drzewa suchego, że zakupione u ks. Ponińskiego zapasu nie mógł sprowadzić z powodu, iż ten ostatni wydanie drzewa po oddaleniu się jego pełnomocnika zakwestjonował, o czym on dyrekcji doniósł, lecz nim dyrekcja ten spor załatwiła, czas dogodny do przystawy tegoż drzewa minął a on zmuszony był brać potem drzewo gdzie i jakie się nadarzyło. Twierdzi dalej, że zia jakoż wyrobów przypisać należy brakowi wprawnych robotników, których on w jednym roku tak przysposobić nie mógł, aby roboty dokładnie wykonywali, gdyż nabycie takiej wprawy długiego czasu wymaga. Niedostateczną białosć wyrobów tłumaczy brakiem czyszcadła (filtru) wody stawowej, która podczas słoń i burz staje się mętną, a wskutek tego wyrób musi być brudnym.

Nakoniec nala się, że dyrekcja, odkąd zaczęła sama miaszać się w administrację fabryczną, podkopła jej powagę wobec podwładnych urzędników i sług fabrycznych i zdemoralizowała ich, że ci wskutek tego nie wykonywali jego zleceń z taką akuracnością jak należało; a może nawet z umysłu, będąc mu niechętnymi, wszystko na przekór mu czynili. W końcu twierdzi, że Towarzystwo nie powinno się zrażać tem początkowem niepowodzeniem, jakie i wiele innych początkujących fabryk doświadczać musiało ale z ofarami nawet kroczyć śmiało dalej, a da Bóg, że później przewyciężą się trudności i przedsiębiorstwo niebó będzie pożądanę zyski.

Na to zabiera głos p. Sochanik i powiada, że wywody p. dyrektora technicznego wcale go nie przekonaly, i zwraca się najprzód z wyrzutem do dyrekcji, dla czego powiawszy już w grudniu przekonanie o tak złym stanie rzeczy nie zasuspendowała zaraz p. dyrektora, na mocy prawa we dług §. 34. statutu jej przysługującego, inie zwołała nadzwyczajnego zgromadzenia, któremu powinna była przedłożyć wniosek o oddalenie dyrektora i wybranie innego? Potem zbija wywody p. dyrektora technicznego tem, że je go powinności było postarać się o to, aby miał szmaty czyste i krajane i drzewo suche, że on (mowca) sam w

Wezwanie publiczne.

Przed rokiem jeszcze daliśmy p. Józefowi Baranowskiemu, artyście dramatycznemu, na własne jego żądanie do przekopowania portretu ojca naszego, oficera b. wojsk polskich z r. 1831, zamordowanego w niebezpiecznym roku 1846, ażeby każdy z pozostałych synów mógł posiadać tę droższą po ojców pamiętkę.

Gdy jednakże p. Baranowski do dziś dnia nie tylko przyrzeczenia swojego nie dotrzymał, ale co więcej jeszcze — oryginalnego portretu nam nie zwrócił i oświadczył, że go już nie posiada, przeto zmuszeni jesteśmy wezwać go publicznie, ażeby nam rzeczony portret ojca naszego bezzwłocznie zwrócił, a to tem bardziej, iż jak alychab, wybiera się wkrótce w artystyczną podróż za granicę. — Równocześnie rozpoczynamy kroki prawne celem odzyskania naszej własności, a terazniejszego — nieznającego nam posiadacza także upraszamy, ażeby raczył zwrócić nam takową za stosownym wynagrodzeniem!

Lwów dnia 10. czerwca 1869.

Julian i Wiktor Schlosserowie
teatr III. pistro Nr. 80.

Wentylatory kowalskie

z kolemi i t. d., łącznie z czopami, 12 talarów,
C. Schiele w Frankfurcie N. M.
Neue Mainzerstrasse Nr. 12. 1703 5-6

Ważne uwiadomienie.**RUDOLF MAENHARDT**
fabrykant sukna

w Bielsku,
ma zaszczyt oznajmić, iż przybędzie
na jarmark Ulaszkowiecki

z nadzwyczajnym wyborem
sukna, tyfów i wszelkich wyrobów
wełnianych w najnowszym guście, które
po cenach fabrycznych sprzedawane będą
w całych sztukach i na lokcie.

Kupującym większą ilość upuszcza
się stosowny procent.

Miejsce sprzedaży w sklepie pod l.
97, idąc na targowice kolską, naprzeciw
cukierni p. Zółkiewskiego. 2275 1-3

Bardzo pożyteczne, wielce ozdobne, nawet
piękne a najtańsze wydanie, jakie staraniem
A. Nowoleckiego wyszło w Krakowie. Na-
kładem Wydawnictwa „Czytelnia ludowa”
na jednym wielkim arkuszu:

**Poczet panujących książąt i kró-
łów polskich**

z obszernym streszczeniem wypadków dzie-
jowych, za każdego panującego wynikiem.
Ozdobiony 39 portretami dobrze wykona-
nymi i na pięknym wełnowym papierze
odbitymi.

a. Cena egzemplarza 80 ct. w. a. (15 sgr.),
z przesyłką pocztową pod opaską 85 ct.,
z przesyłką na koszt z opakowaniem na
wałku, 90 ct. (16 sgr.)

b. Egzemplarz podklejony płótnem, z
wierzchu lakierowany (czem zapewniona
trwałość i możność zmycia kurzu i zabrudze-
nia mokrą gąbką bez uszkodzenia), oza-
dony na dwóch politurowanych drewnia-
nych waleczkach do zawieszania na ścianie,
2 zlr. 50 ct. (1 tal. 10 sgr.).

c. także sam kolorowany 3 zlr. 50 ct.
(2 tal. 10 sgr.)

d. Egzemplarz podklejony grubym pa-
piernem, porznięty w karty z futerałem for-
matu książki, 1 zlr. 25 ct. (25 sgr.)

e. także kolorowany zlr. 2.25 (1 tal. 15 sgr.)
Wydawnictwo spodziewa się licznych
zamówień dla szkół elementarnych i ludo-
wych oraz Czytelni i wszelkich zakładów
naukowych. 2271 1-3

Wszelkie zamówienia za otrzymaniem
pieniędzy lub za zaliczką pocztową natych-
miast będą ekspedjowane. — Biorącym 10
egzemplarzy, dodany będzie jeden bezpłatnie.
Pp. utrzymujący składy rycin, fotografii,
papieru i księgarń przy większych żąda-
niach odstąpiony mieć będą znaczny rabat.

Extrakt mięsny Liebiga
z Ameryki południowej
(Fray-Bentos)**Spółki Liebiga ekstraktu mięsnego**
w Londynie.

Wielka oszczędność dla gospodarstw
domowych.

Natychmiastowe sporządzanie mocnego
dworu mięsnego, przyrządzanie i ulepsza-
nie zup, sosów, jarzyn i t. d.

Wzmocnienie dla osłabionych chorych.
Złote medale na wystawie w Paryżu
r. 1867 i w Hawrze r. 1868.

Prawdziwy jedynie wtedy, gdy każdy
słoik zaopatrzony jest podpisem pp. profe-
sorów br. J. Liebiga i dr. med. von Pet-
tenkofer.

Drobiazgowa sprzedaż dla całej Austrii
po cenach:

Słoik ważący 1 funt ang. 5 zlr. 80 ct.,
1/2 ft. ang. 3 zlr., 1/4 ft. ang. 1 zlr. 70 ct.,
1/8 ft. ang. 92 ct.

Nabyć można w najznakomitszych han-
dlach i aptekach. Skład hurtowy u ko-
respondenta Spółki 2189 3-52

Pana Józefa Folgt i Sp.
zum Schwarzen Hund
am hohen Markt Nr. 1. Wien.

**Zaproszenie.**

Stosownie do statutu odbędzie się w dniu 29. czerwca b. r. Ogólne
zgromadzenie Towarzystwa ku podniesieniu Chowu koni i Wy-
ścigów w kancelarii Towarzystwa o godz. 11. przedpołudniem, na któ-
re mam zaszczyt zaprosić Szanownych pp. członków Towarzystwa.

Z Wydziału Towarzystwa ku podniesieniu Chowu koni i Wyścigów.
Lwów dnia 3. czerwca 1869.

E. Wolański wiceprezes.

Zręczni czeladnicy

do robót krawieckich damskich otrzy-
mać mogą pod bardzo korzystnymi wa-
runkami stałe zatrudnienie w magazynie
robót damskich pod firmą **A. Stoy**
w Czerniowcach. 2274 1-6

Bliszej wiadomości zasięgnąć można
w handlu p. B. Stillera, lub też listow-
nie u wymienionej firmy.

Atrament Anilinowy

dr. Jakobsona,

za który to wysłazek otrzymał na wysta-
wie paryskiej medal złoty, doskonałością
swoją o wiele przewyższając wszelkie tego
rodzaju wyroby. Pismo tym atramentem pi-
sane sennie natychmiast, a po odkopio-
waniu za pomocą prasy nie blednie, ale za-
chowuje swój piękny połysk i kolor ciemno-
blekitny, wydający się przy świetle mocno
czarnym. 2068 10-20

Poleca się szczególnie do użytku po
zakładach bankowych, jak niemniej biurach,
urzędach i t. p.

Farby Anilinowe do kolorowania foto-
grafii eu pate w kartonach jakoteż szka-
łkach blaszanych z całym przyrządem.

Farby Anilinowe do farbowania ma-
terij jedwabnych lub wełnianych.

Płyn do wywabiania plam atramen-
towych (Radirwa-sor) z papieru lub jakie-
gobądź przedmiotu, zaszczycony meda-
lem honorowym na wystawie paryskiej i
londyńskiej. Każdy flakonik zaopatrzony
jest w sposób używania.

Proszek uniwersalny do czyszcze-
nia przedmiotów z jakiegokolwiek metalu,
jako to srebra, złota, Britannia, Alpaca itp.

Do nabycia w aptece i handlu mate-
rialów P. Mikolasza we Lwowie.

W Państwie Niemirowie,
w powiecie Rawskim, 2 mile od Jaworowa
dwa folwarki do wydzie-
rzwawienia 2180 5-5
od 1. lipca b. r. Bliszych wiadomości
udzieli Administracja dóbr Niemirowa na
listy frankowane pocztą Niemirow.

L. 265.

Ogłoszenie konkursu.

Przy Magistracie wolnego kr. miasta
Krosna jest:

1. Posada lekarza miejskiego za roczną
renumeracją 200 zlr. w. a. prowizorycznie,

2. Posada 1go pisarza gminnego, oraz se-
kretarza z roczną placą 400 zlr. w. a. któ-
ry oraz obowiązany będzie prowadzić ka-
sę miejską za roczną renumeracją 100 zlr.
w. a., prowizorycznie do obsadzenia.

Kompetenci o tę ostatnią posadę mają
się wykazać: że są krajowcami, nieprzekro-
czyli wieku normalnego, że posiadają wi-
adomości praw politycznych, władają języ-
kiem polskim i niemieckim i że posiadają
praktykę w prowadzeniu rachunków kaso-
wych, nakoniec że są w stanie złożyć kau-
cję, wyrównującą rocznej placę 400 zlr.
w. a. Stabilizacja po upływie roku niena-
gannej służby nastąpić może.

Podania o te posady mają być najdalej
do dnia 10. lipca 1869 do Magistratu wol-
nego kr. miasta Krosna wniesione.

Krosno 11. czerwca 1869.

226 2-3 Burmistrz:
W. Pik.

Ulubione z praktyczności**RUHADLA**

wrzesińskie

używające się bez koleśnic,
utrzymuje 2132 5-6

na składzie

Arnold Werner

ulica Karola Ludwika pod l. 4.

2279 1-3

FABRYKA

2229 3-6

storów drewnianych i zaluzyj,

obicia papierowe

J. S. Jürgens.

Z powodu zwinienia handlu odbywa się w handlu mojem pod firmą „Tomasz Ricci”
w Rynku l. 172 m.

zupełna wyprzedaż

niżej cen fabrycznych

wszelkich towarów norymberskich i drobiazgowych, przyborów kościelnych, jako to:
lichtarzy, pajków, obrazów i obrazczków, książek do modlenia, koronek — jakoteż
przyborów do szycia i haftu, kapeluszy słomkowych damskich i męskich wedle naj-
nowszego fasonu, i wielu innych w zakres tegoż handlu wchodzących artykułów.

Handel ten może być także z wolnej ręki w całości odprzedany, pod bardzo
korzystnymi warunkami. Wyprzedaż trwać będzie do 1. sierpnia. 2276 1-3

Woda piękności.

Ostrzega się przed fałszowaniem.

Ażeby otrzymać jedyny zagwarantowany śro-
dek piękności naturalnej

ochraniający od opalenia i plegów, usuwający wszelkie wadliwości i szorst-
kości skóry, czyniący ją bezzwłocznie świetnie białą, miękką, delikatną, gładką,
i pulchną, a przytem środek chłodzący, orzeźwiający i upiększający, zażądać
należy w głównym składzie we Lwowie u pana

Bonifacego Stillera

Eau de Lys de Lohse, liliowego mleka piękności,
które wszystkie na świecie środki, płodzące i pielęgnujące przewyższa, i o którego
nadzwyczajnej skuteczności i działalności ze wszystkich stron świata nadchodzą
listy z uznaniem, które jedynie przez dyskrete nie bywają ogłaszane.

1 flakon 3 zlr. w. a.; 1/2 flakonu zlr. 1.50. 2263 1-12

O. M. Braun

kupuje prawo pobierania nowych akcji na
akcje kolei Karola Ludwika, i eskontuje
wszystkie na dzień 1. lipca b. r. przypa-
dające, srebrem płatne kupony.

2281 1-4

Filia c.k. uprZakładu kredyt. dla handlu i przemysłu

w e L W O W I E

podaje do publicznej wiadomości, że

od 1. listopada 1867 począwszy stopę % z 3 1/2 % na 4 %
podwyższyła, i

4%towe ASYGNATY KASOWE

z Sdniowem wypowiedzeniem wydaje i że wszelkie

jej w obiegu znajdujące się ASYGNATY KASOWE

od powyższego dnia począwszy

po 4 od 100 i za Sdniowem wypowiedzeniem oprocentowane są.

Bank Galicyjski

dla Handlu i Przemysłu

w Krakowie

zawiadamia, że rozpoczął swe czynności w lokalu
tymczasowym przy ulicy Sławkowskiej w domu
Wnej Darowskiej.

Kantor Banku otwarty jest zrana od godziny
9. do 1., po południu od 2. do 4.

2246 2-3

SKŁAD FORTEPIANÓW

Józefa Smutnego

we Lwowie przy ulicy Szerokiej pod l. 7 1/4.

Składając niniejszem P. T. Publiczności moje najszczerze dzięki za wzglę-
dy, któremi mnie od lat przeszło dwudziestu pięciu stale zaszczycać raczyła,
ośmielam się oraz zwrócić uwagę na okoliczność, iż zaopatrzony mój skład w
największy dobór fortepianów, sprowadzonych wprost od najznakomitszych
i najstawniejszych fabrykantów wiedeńskich.

Utrzymując skład mój we własnym domu i nie będąc przeto zmuszonym
drogiego opłacić najmu, tudzież uliszczając się fabrykantom gotówką za do-
starczanie mi towar, otrzymuję od nich znaczny rabat i z tych przyczyn mogę
moje fortepiany o wiele taniej sprzedawać, lub też na używane już instrumenta
zamieniać, niż ci, którzy jedynie biorą cudze instrumenta w komis lub też ta-
kowie, opłacają znaczne procenta, za obce pieniądze zakupują.

Mogąc nadto rzeczy ze wszech miar tak za dobroć jako też i za trwa-
łość znajdujących się na składzie moim fortepianów, polecam się i nadal lask-
wym względem Szanownej publiczności.

Józef Smutny

utrzymujący Skład fortepianów.

2154 6-10